

*Tadeusz Wolsza*

## MATERIAŁY DOTYCZĄCE ŻYCIA CODZIENNEGO W POLSKICH WIĘZIENIACH, OBOZACH I OŚRODKACH PRACY WIĘŹNIÓW W LATACH 1944–1958

### Literatura przedmiotu i wskazówki metodologiczne

Problem, który jest przedmiotem niniejszych rozważań nie doczekał się jeszcze szczegółowego i kompleksowego omówienia, nie licząc artykułu niżej podpisanego, który jednak, tylko częściowo wyczerpuje tematykę więzienną, zaś dotyczy głównie zakładów karnych i to wyłącznie szczebla centralnego<sup>1</sup>. Jeśli chodzi natomiast o obozy, i to różnego rodzaju oraz przeznaczenia, czy też Ośrodki Pracy Więźniów, to aspekt życia codziennego, biorąc pod uwagę chronologię edycji prac i artykułów, kolejno w swoich badaniach, w węższym lub szerszym zakresie uwzględnili: Edmund Nowak<sup>2</sup>, Jerzy Kochanowski<sup>3</sup>, Witold Stankowski<sup>4</sup>, Bogusław Kopka<sup>5</sup> i Tadeusz Wolsza<sup>6</sup>. Cennym uzupełnieniem wskazanych rozpraw wydaje się zbiór kilku ważnych i nowatorskich artykułów, stanowiących pokłosie sesji naukowej w Opolu poświęconej obozom na Górnym Śląsku w latach 1945–1956<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> T. Wolsza, *Codziennosc w peerelewskim więzieniu w latach 1945–1956 (na przykładzie centralnych zakładów karnych we Wronkach, w Rawiczu i w Fordonie)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 5: „Życie codzienne w Polsce 1945–1955”, Warszawa 2001, s. 237–272.

<sup>2</sup> E. Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991; tenże, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002.

<sup>3</sup> J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001.

<sup>4</sup> W. Stankowski, *Obozy pracy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 2002.

<sup>5</sup> B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce – przewodnik encyklopedyczny 1945–1950*, Warszawa 2002.

<sup>6</sup> T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i Ośrodkach Pracy Więźniów w latach 1945–1956*, Warszawa 2003.

<sup>7</sup> Referaty przygotowali m.in. Piotr Madajczyk, Bogdan Cimała, Zygmunt Woźniczka,

Jest zrozumiałe, że dla większości z wymienionych powyżej badaczy problemy kompletności, wartości i znaczenia bazy źródłowej stanowiły li tylko jedno z omawianych zagadnień i to bynajmniej nie najważniejsze i dominujące w całym tekście. Dużo bardziej szczegółowa jest natomiast sama literatura dotycząca więzień, obozów i Ośrodków Pracy Więźniów w ogóle. Mam tu na myśli zarówno prace syntetyczne dotyczące całego kraju oraz poszczególnych regionów, jak i publikacje źródłowe, głównie memuarystykę.

Problem więziennictwa w Polsce, w okresie od zakończenia II wojny światowej po przełom październikowy w 1956 r., nie doczekał się wprawdzie jeszcze gruntownego i całościowego opracowania, niemniej jednak z istniejącej literatury przedmiotu, należy wyróżnić przede wszystkim kilka prac i artykułów Krystiana Bedyńskiego<sup>8</sup>, rozprawy Jarosława Utrat-Mileckiego<sup>9</sup>, Krzysztofa Szwaagrzyka<sup>10</sup> i Karola Pawlaka<sup>11</sup> oraz cenne studia i artykuły Teodora Kostewicza<sup>12</sup>. Historyk zakładu karnego dla młodocianych skazanych Mateusz Wyrwich wykorzystał z kolei przede wszystkim wspomnienia i relacje ludzi uwięzionych w Jaworznie<sup>13</sup>.

Z kilkunastu innych prac, w których wątki poświęcone obozom zostały uwzględnione w mniejszym lub większym zakresie warto wymienić w tym miejscu rozprawy: Piotra Madajczyka *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948*<sup>14</sup>, Zygmunta Woźniczki, *Z Górnego Śląska do łagrów sowieckich*<sup>15</sup>, teksty

---

Ryszard Kaczmarek, Kazimierz Miroszewski, Edmund Nowak, Antoni Steuer, „Studia Śląskie”, t. LIX, Opole 2000.

<sup>8</sup> Przede wszystkim należy wskazać tu na prace: K. Bedyński, *Historia więziennictwa Polski Ludowej 1944–1956*, Warszawa 1988; tenże, *Sądowa represja o charakterze politycznym wobec funkcjonariuszy więziennych w latach 1944–1956*, w: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, pod red. W. Kuleszy i A. Rzeplińskiego, Warszawa 2000, s. 359–389; tenże, *Przedwojenni funkcjonariusze straży więziennej naczelnikami więzień w latach 1944–1949*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1999, nr 24/25, s. 83–101.

<sup>9</sup> J. Utrat-Milecki, *Więziennictwo w Polsce w latach 1944–1956*, „Studia Iuridica”, t. XXVII, 1995. Poszerzone wydanie książkowe artykułu ukazało się w 1996 r.

<sup>10</sup> K. Szwaagrzyk, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951-1955*, Wrocław 1999.

<sup>11</sup> K. Pawlak, *Za kratami więzień i drutami obozów. Zarys dziejów więziennictwa w Polsce*, Kalisz 1999

<sup>12</sup> Z kilku publikacji Teodora Kostewicza wyróżniłbym przede wszystkim: *Więzienie w Fordonie na tle struktur więziennictwa w latach 1944–1952*, „Studia Iuridica”, t. XXVII, 1995; tenże, *Wykonywanie kary pozbawienia wolności wobec więźniów politycznych w latach 1944–1952*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1991, nr 1, s. 51–87.

<sup>13</sup> M. Wyrwich, *Łagier Jaworzno*, Warszawa 1995.

<sup>14</sup> P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996. Tytuł pracy jest nieco mylący, ponieważ zakres tematyczny rozprawy wykracza poza obszar Śląska Opolskiego. Na temat obozów pracy autor pomieścił m.in. dane dotyczące Pomorza.

<sup>15</sup> Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do łagrów sowieckich*, Katowice 1994; tenże, *Obóz pracy w Świętochłowicach-Zgodzie i jego komendant*, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 4, s. 17–35.

Kazimierza Miroszewskiego<sup>16</sup> oraz Helgi Hirsch<sup>17</sup>. Sprawy związane z funkcjonowaniem obozów były również bliskie autorom pracy zbiorowej pt. *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku*<sup>18</sup>. W końcu tematyka ta od czasu do czasu przewija się przez publikacje poświęcone działalności Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Mam tu na myśli np. wybór dokumentów i artykułów na temat Komisji Specjalnej przygotowane przez Dariusza Jarosza i Tadeusza Wolszę<sup>19</sup>, ważną rozprawę Ryszarda Tomkiewicza na temat Delegatury Olsztyńskiej Komisji Specjalnej, w której autor uwzględnił dzieje obozu w Mielęcinie<sup>20</sup> oraz artykuły Grzegorza Sołtysiaka<sup>21</sup>. W ostatnich latach światło dzienne ujrzało również kilka innych prac i artykułów na temat regionalnych delegatur Komisji Specjalnej np. w Białymstoku, Bydgoszczy, Katowicach, Łodzi, Opolu, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie i Wrocławiu. Wszelako tematyce samych obozów ich autorzy nie poświęcili zbyt wiele miejsca.

Przedmiotem drobiazgowych rozważań były również dzieje poszczególnych placówek, zwłaszcza tych najbardziej znanych z uwagi na warunki bytowe i ofiary śmiertelne wśród uwięzionych. W tym wypadku należy wskazać na prace poświęcone obozom w Świętochłowicach-Zgodzie, Łambinowicach na Śląsku Opolskim i Mielęcinie koło Włocławka. Mam tu na myśli przede wszystkim artykuły Bernarda Linka<sup>22</sup>, wydawnictwo źródłowe przygotowane przez Instytut Pamięci Narodowej<sup>23</sup>, wspomniane już powyżej publikacje Edmunda Nowaka, dotyczące różnych aspektów funkcjonowania nie tylko zresztą obozu w Łambinowicach,

---

<sup>16</sup> K. Miroszewski, *Obóz Pracy Jaworzno. Podobóz ukraiński (1947–1949)*, Katowice 2001; tenże, *Powstanie i funkcjonowanie Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie (1945–1949)*, „Dzieje Najnowsze”, 2002, nr 2, s. 23–40; tenże, *Obozy pracy przy kopalniach węgla kamiennego na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Zarys problematyki*, „Studia i Materiały do Dziejów Śląska”, t. 21, Katowice 1996, s. 166–174.

<sup>17</sup> H. Hirsch, *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944–1950*, Warszawa 1999.

<sup>18</sup> *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku*, pod red. A. Topola, Katowice 1994.

<sup>19</sup> *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Wybór dokumentów, wstęp i opracowanie D. Jarosz i T. Wolsza*, Warszawa 1995; ciż, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1945–1954)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej”, t. XXXVI, Warszawa 1993. Zob. również: T. Wolsza, *Obozy na ziemiach polskich w latach 1945–1956 (ze szczególnym uwzględnieniem obozów pracy przymusowej)*, w: *Komunizm. Ideologia – system – ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 80–99.

<sup>20</sup> R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954*, Olsztyn 1995.

<sup>21</sup> G. Sołtysiak, *Polski gulag*, „Przegląd Tygodniowy” z 2 lipca 1997 r.; tenże, *Komisja Specjalna do Walki*, „Karta” 1991, nr 1.

<sup>22</sup> B. Linek, *Obóz „Zgoda” w Świętochłowicach (luty–listopad/grudzień 1945 r.)*, „Rocznik Świętochłowiecki”, t. 1, 1999, s. 121–133.

<sup>23</sup> *Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 r. Dokumenty, zeznania, relacje, listy*, wybór, wstęp i opracowanie A. Dziurok, Warszawa 2002.

ale i innych placówek położonych na terenie Śląska Opolskiego<sup>24</sup> oraz artykuł Władysława Domagalskiego<sup>25</sup>. Dzieje równie ciężkiego obozu w Toruniu-Rudaku omówił Ryszard Sudziński<sup>26</sup>, zaś o placówce odosobnienia w Ciechanowie szeroko traktuje praca Mirosława Golona<sup>27</sup>.

Literatura przedmiotu na temat Ośrodków Pracy Więźniów nie jest już aż tak bogata. Można stwierdzić, że badania w tym zakresie dopiero się rozpoczynają i jedynie przypuszczać, iż już niebawem czytelnicy otrzymają pierwsze efekty badań źródłowych. Z nielicznych jeszcze publikacji należy tu wskazać na fragmenty rozpraw i artykuły m.in. Jarosława Utrat-Mileckiego<sup>28</sup>, Henryka Dominiczaka<sup>29</sup>, Mateusza Wyrwicha<sup>30</sup>, Bogusława Kopki<sup>31</sup>, Edmunda Nowaka<sup>32</sup> i Tadeusza Wolszy<sup>33</sup>. Nie sposób pominąć w tym miejscu pionierskich tekstów publicystycznych (o charakterze popularno-naukowym), szeroko udokumentowanych materiałami archiwalnymi pióra Danuty Frey, pomieszczonych na łamach „Odrodzenia” jeszcze w 1988 r.<sup>34</sup>

Chronologicznie artykuł obejmuje okres od 1944 r. do 1958 r. Dolna cezura związana jest z wkroczeniem na ziemie polskie oddziałów Armii Czerwonej z jednoczesnym rozwinięciem na szeroką skalę przez polskich komunistów, przy znaczącym sowieckim współudziale, działalności instytucji represji, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) i sowieckiego NKWD oraz stopniowo tworzonych przezeń systemów więzień i obozów (podporządkowanych MBP, Informacji Wojskowej i NKWD). Górna cezura nawiązuje natomiast do wydarzeń będących wynikiem polskiego października 1956 r. i powolnej demokratyzacji

---

<sup>24</sup> Por. np. E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim po zakończeniu II wojny światowej*, „Śląsk Opolski”, 1995, nr 14–15, s. 9–17; tenże, *Obóz pracy w Wojciechowie*, „Śląsk Opolski” 2000, nr 4, s. 11–15; tenże, *Obóz pracy w Błotnicy Strzeleckiej (1945 r.)*, „Śląsk Opolski” 2001, nr 3, s. 45–47.

<sup>25</sup> W. Domagalski, *Obóz pracy przymusowej w Mielęcinie*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1997, nr 15, s. 75–88.

<sup>26</sup> R. Sudziński, *Mniejszość niemiecka w Toruniu po drugiej wojnie światowej (1945–1950)*, „Zapiski Historyczne” 1996, nr 2–3, s. 52–56.

<sup>27</sup> M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001.

<sup>28</sup> J. Utrat-Milecki, *op. cit.*, s. 22–27.

<sup>29</sup> H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 71.

<sup>30</sup> M. Wyrwich, *Łagier Jaworzno...*

<sup>31</sup> B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1956...*

<sup>32</sup> E. Nowak, *Przyczynki do funkcjonowania Ośrodków Pracy Więźniów na Śląsku Opolskim*, „Śląsk Opolski” 2001, nr 4, s. 39–41.

<sup>33</sup> T. Wolsza, *Obozy pracy przymusowej...*, s. 97–98; tenże, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina...*

<sup>34</sup> D. Frey, *Pracownicy specjalni*, „Odrodzenie”, nr 23 z 4 czerwca 1988 r., s. 6; też, *Ostatnie raporty*, „Odrodzenie”, nr 24 z 11 czerwca 1988 r., s. 7.

życia publicznego w kraju, w tym np. rozładowania więzień i liberalizacji rygorów życia codziennego w zakładach karnych i Ośrodkach Pracy Więźniów. W 1958 r. zostały zlikwidowane ostatnie Ośrodki Pracy Więźniów, zlokalizowane na Górnym Śląsku.

Biorąc pod uwagę stan bazy źródłowej w zakresie więziennictwa i obozów w ogóle oraz życia codziennego w różnego rodzaju peerelowskich miejscach odosobnienia, zwłaszcza sprawozdań, raportów i opracowań resortowych, dokumentacji pokontrolnych oraz pamiętników, wspomnień, relacji i wywiadów, wyróżniłbym następujące, w moim przekonaniu wiodące zagadnienia:

1. Lokalizacja i geograficzne rozmieszczenie więzień, obozów i Ośrodków Pracy Więźniów;

2. Wieści i pogłoski na temat zakładów karnych, obozów i Ośrodków Pracy Więźniów oraz ich wygląd zewnętrzny zapamiętany przy pierwszej styczności;

3. Pierwsze chwile i godziny uwięzionych w różnego rodzaju miejscach odosobnienia;

4. Cele i baraki oraz ich podstawowe wyposażenie;

5. Regulaminy pobytu w miejscach odosobnienia;

6. Zachowanie komendantów, naczelników placówek oraz podległego im niższego personelu (np. więziennych klawiszy i obozowych strażników);

7. Wzajemne relacje pomiędzy uwięzionymi, z uwzględnieniem kontaktów więźniów politycznych z kryminalnymi i zbrodniarzami hitlerowskimi;

8. Rola i znaczenie instytucji „kapusia” w miejscach odosobnienia, z uwzględnieniem podziału ról – donosicieli pracujących na potrzeby MBP i MSW oraz komendantury placówek;

9. Posiłki w miejscach odosobnienia;

10. Paczki i tzw. wypiska dla uwięzionych;

11. Kary dodatkowe stosowane przez komendantów, naczelników i inny personel miejsc odosobnienia;

12. Bunty i ucieczki z więzień, obozów i Ośrodków Pracy Więźniów;

13. Praca, warunki jej odbywania, rola i znaczenie dla uwięzionych;

14. Wyroki śmierci wykonywane w więzieniach, zjawisko śmiertelności w obozach i Ośrodkach Pracy Więźniów;

15. Opieka lekarska i epidemie w więzieniach, obozach i Ośrodkach Pracy Więźniów;

16. Święta, uroczystości w zakładach karnych, obozach i Ośrodkach Pracy Więźniów;

17. Sposoby spędzania przez czasu wolnego i inne zajęcia uwięzionych;

18. Ostatni dzień pobytu w więzieniu, obozie i Ośrodku Pracy Więźniów.

Wybór zasygnalizowanych problemów nie budzi, jak sądzę, wątpliwości. Po- zornie nie przystający do konstrukcji punkt dotyczący lokalizacji i geograficznego rozmieszczenia miejsc odosobnienia, moim zdaniem, także powinien być

uwzględniony przy analizie życia codziennego w polskich więzieniach, obozach i Ośrodkach Pracy Więźniów. Wynika to z kilku względów. Placówki: więzienia i obozy, kontynuowały najczęściej swoją działalność z okresu wcześniejszego bądź z dwudziestolecia międzywojennego, bądź lat z wojny i okupacji. W wypadku więzień, np. Wroniek, Rawicza, Kalisza, Sieradza, Warszawy, Wrocławia, były to zakłady karne z tradycją i bogatą historią. Cele więzienne i ich wyposażenie w okresie PRL nie uległy powiększeniu i modernizacji. Stopniowo natomiast władze resortu zagęszczały pomieszczenia, nawet wielokrotnie (cztero-, pięciokrotnie). Z bogatą historią w lata 1944–1956 wkraczały również karne kolonie rolne dla dorosłych i nieletnich w Trzeciewnicy na Pomorzu, Mrowinie w Wielkopolsce i Studzieńcu na Mazowszu. Tu w latach 1918–1939, w jednym zaś wypadku nawet wcześniej (Studzieniec)<sup>35</sup>, mieściły się ośrodki o identycznym rygorze i przeznaczeniu. Lokalizacja obozów (MBP np. dla Niemców, Ukraińców, Greków, Polaków, Komisji Specjalnej i NKWD) oraz Ośrodków Pracy Więźniów również nie była dziełem przypadku. Władze resortu bezpieczeństwa, wojska i NKWD zazwyczaj wykorzystywały w tym wypadku istniejące z lat wojny niemieckie obozy zagłady (np. Oświęcim z filiami), koncentracyjne (np. Potulice, Inowrocław-Mątwy, tzw. Gęsiówka w Warszawie) i pracy oraz dawne pomieszczenia lub obozy wojskowe. To w zasadniczy sposób wpływało na stan najczęściej drewnianej zabudowy placówek, ich wygląd, wyposażenie i odbiór przez społeczeństwo stosowania kary obozu pracy. Od 1950 r. w miejscu kilku obozów kierownictwo MBP powołało do życia Ośrodki Pracy Więźniów.

Jeśli zaś chodzi i położenie geograficzne, np. nad rzekami i jeziorami, w terenie górzystym, leśnym, z dala od ludzkich domostw, to wymienione warunki wpływały niewątpliwie na takie sprawy, jak np. temperatura w więziennych i obozowych pomieszczeniach, wilgotność, elektryfikacja (lub jej brak), możliwość uruchomienia przywięziennego folwarku itp. Nie sposób w tym miejscu pominąć kwestii dotyczącej odległości od najbliższych zakładów pracy, np. kopalni, kamieniołomów, cementowni, hut, dużych obszarów rolniczych itp. Jest zrozumiałe, że problem ten regulował sprawę pracy wykonywanej przez uwięzionych. Pozostałe problemy, które umieściłem w zestawieniu, począwszy do warunków socjalno-bytowych, zaś na zagadnieniach zachowania kadry i regulaminach skończywszy, wydają się prozą życia dla ludzi uwięzionych w latach 1944–1956. Jak najbardziej wszystkie bez wyjątku wydają się czytelne i mieszczą się w szeroko ujętym pojęciu życia codziennego w polskich więzieniach, obozach i Ośrodkach Pracy Więźniów. Dlatego też zrezygnowałem ze szczegółowego komentarza w tej właśnie kwestii.

---

<sup>35</sup> Pod koniec XIX w. mieściła się tu kolonia rolna Towarzystwa Osad Rolniczych i Przytułków Rzemieślniczych.

Zachowana dokumentacja wprawdzie nie daje jeszcze możliwości równie szczegółowego i precyzyjnego omówienia wszystkich bez wyjątku zasygnalizowanych powyżej problemów, niemniej jednak już obecnie można się pokusić o monografię życia codziennego w peerelowskich miejscach odosobnienia. Luki, o których będę miał jeszcze okazję wspominać, dotyczą bądź tylko niektórych elementów mieszczących się w pojęciu codzienności, bądź w braku materiałów odnoszących się do poszczególnych miejsc odosobnienia: więzień, obozów lub Ośrodków Pracy Więźniów. Ostatnia uwaga odnosi się przede wszystkim do działalności Ośrodków Pracy Więźniów.

### Materiały archiwalne i drukowane

Na temat lokalizacji i funkcjonowania więzień i różnego rodzaju obozów materiały archiwalne zachowały się przede wszystkim w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zwłaszcza zaś w zespołach: Departamentu Więziennictwa i Obozów, Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym oraz w kilku archiwach regionalnych. Mam tu na myśli przede wszystkim placówki w Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Opolu, Poznaniu i Wrocławiu. Co zresztą nie jest dziełem przypadku, wszak na terenie Mazowsza, Śląska (Górnego, Opolskiego i Dolnego) oraz na Pomorzu była zlokalizowana największa liczba więzień (np. karnych, śledczych, karno-śledczych, izolacyjnych), różnego rodzaju i przeznaczenia obozów oraz innych miejsc odosobnienia, niekoniecznie swoim wyglądem przypominających np. klasyczne obozy pracy.

Z uwagi wszakże na ostatnie cenne publikacje źródeł, najważniejsze dokumenty wymienionych kolekcji ujrzały już światło dzienne. I bynajmniej nie były to przypadkowe wybory dokumentów. Rzeczony tomy źródeł wyróżniają dokumenty różnej proveniencji oraz ich profesjonalne opracowanie. Mam tu na myśli przede wszystkim czterotomowe wydawnictwo źródeł pt. *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, które dotyczy przede wszystkim losów ludności niemieckiej lub oczekującej w obozach na weryfikację ludności autochtonicznej<sup>36</sup> oraz wydany wcześniej, notabene przez inny zespół, tom poświęcony działalności Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym<sup>37</sup>.

<sup>36</sup> *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, pod red. W. Borodzieja i H. Lemberga, t. I: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, wybór i opracowanie dokumentów W. Borodziej i C. Kraft, Warszawa 2000; t. II: *Polska centralna. Województwo śląskie*, wybór i opracowanie I. Eser i J. Kochanowski, Warszawa 2000; t. III: *Województwo poznańskie i szczecińskie*, wybór i opracowanie dokumentów S. Jankowiak i K. Steffen, Warszawa 2000; t. IV: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, pod red. D. Boćkowskiego, wybór i opracowanie I. Eser, W. Stankowski, C. Kraft, S. Jankowiak, Warszawa 2001.

<sup>37</sup> Por. przypis 19.

Nieoczekiwanie bardzo przydatna przy analizie zjawiska życia codziennego w peerelowskich miejscach odosobnienia okazała się również dokumentacja Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych, zdeponowana w Instytucie Polskim i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie. W tym wypadku można mówić o materiałach pozwalających na dokonanie wstępnego bilansu zjawiska obozów na ziemiach polskich (klasyfikacja, liczebność, pojemność, lokalizacja, warunki bytowe). Najważniejsze dokumenty z „polskiego Londynu” w zasadzie również zostały już opublikowane<sup>38</sup>. Podzielam tu pewne wątpliwości, jakie pod adresem wiarygodności wspomnianych materiałów proveniencji londyńskiej zgłosił Edmund Nowak, niemniej jednak dostępna obecnie dokumentacja MBP potwierdza, że władze RP na obczyźnie, Stowarzyszenie byłych Sowieckich Więźniów Politycznych i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich doskonale orientowały się w tym temacie, zaś prezentowane dane dotyczące lokalizacji, pojemności oraz warunków socjalno-bytowych panujących w obozach w zasadzie nie odbiegały od stanu faktycznego.

Niestety, nie udało się dotrzeć do materiałów na temat obozów pracy w Polsce po II wojnie światowej, które zbierało poza granicami kraju w latach 1945-1953 Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w Londynie. Na podstawie tej dokumentacji przygotowano wówczas kilka ekspertyz, opracowań i zestawień statystycznych przeznaczonych dla Międzynarodowej Organizacji Pracy i odpowiednich komórek Organizacji Narodów Zjednoczonych (głównie dla Komisji Pracy Przymusowej). Można wnosić, że działacze i dziennikarze emigracyjni wspomnianymi materiałami i opracowaniami również przyczynili się do wywołania kontroli polskich obozów dokonanych przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż i Odpowiednie sekcje Międzynarodowej Organizacji Pracy na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.

Jakimi materiałami dysponuje obecnie badacz zajmujący się problematyką życia codziennego w więzieniach, obozach i Ośrodkach Pracy Więźniów? Mam tu na myśli oczywiście taką dokumentację, która zawiera najwięcej opisów, danych liczbowych i innych informacji przydatnych zwłaszcza do przygotowania szczegółowego i zgodnego z rzeczywistością omówienia badanego tu problemu. Czy można w całości dać wiarę resortowej dokumentacji na temat funkcjonowania różnych miejsc odosobnienia? Jeżeli tak to, co za tym przemawia? Nasuwa się również pytanie, czy być może tylko niektóre dane i informacje mają pokry-

---

<sup>38</sup> *Obozy pracy niewolniczej w Polsce. Dokumenty ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie*, oprac. T. Wolsza, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej”, t. XXXVI, Warszawa 1993, s. 128–140; *Obozy pracy niewolniczej w Polsce. Nieznane dokumenty z 1953 r.*, oprac. T. Wolsza, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej”, t. XL, Warszawa 1997–1998, s. 376–382; por. również T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998, s. 120–124.

cie z rzeczywistością? W niniejszym tekście podejmę próbę udzielenia odpowiedzi na zasygnalizowane wyżej wątpliwości.

Jeśli chodzi o problem lokalizacji więzień, obozów i Ośrodków Pracy Więźniów dostępne źródła nie dają pełnej odpowiedzi na pytanie, w jakich miejscowościach w skali całego kraju znajdowały się tego rodzaju miejsca odosobnienia. O ile problem więzień nie wywołuje wątpliwości, bowiem zachowały się szczegółowe wykazy zakładów karnych z częściowym podaniem pojemności i stanem zaludnienia, o tyle już sprawa obozów nie jest aż tak bardzo czytelna. Wykazy MBP z lat 1945–1947 ujmują wyłącznie placówki podporządkowane centralnym władzom resortu (w skali całego roku od 14 do 20 placówek) z wyszczególnieniem liczby uwięzionych oraz podziałem na kategorię więźniów (Niemcy, Volksdeutsche, Współpraca z Niemcami, Szpiedzy, AK/NSZ, Inni, Kryminalni). Zestawienia prezentują również narodowość skazanych. W tabelach przeto znalazły się rubryki przeznaczone dla Polaków, Żydów, Ukraińców, Niemców oraz sporadycznie dla reprezentantów innych nacji. Autorzy dokumentów sporadycznie wskazali również na podział według płci oraz wieku umieszczonych w obozach, w tym dzieci i starców. Przykładowo we wrześniu 1945 r. „zaludnienie” więzień i obozów osiągnęło stan 58 807 osób. W tym AK/NSZ – 4254 (3889 mężczyzn, 365 kobiet), szpiedzy – 1637 (1191 mężczyzn, 446 kobiet), volksdeutsche – 30 512 (16 569 mężczyzn, 13 943 kobiet), kryminalni – 4248 (3716 mężczyzn, 532 kobiety), współpraca z Niemcami – 4860 (3830 mężczyzn, 1030 kobiet), inni (np. jeńcy wojenni) 13 291 (9882 mężczyzn, 3409 kobiet). W dokumencie wskazano, że w miejscach odosobnienia przebywało 2867 starców, 183 dzieci do 1,5 roku życia oraz 1323 dzieci w wieku do 13 lat<sup>39</sup>. Jeśli natomiast chodzi wyłącznie o obozy, to problem przedstawiał się jak następuje: AK/NSZ – 88, szpiedzy – 251, volksdeutsche – 21 008, współpraca z Niemcami – 145, kryminalni – 31, inni (np. jeńcy) – 7133. Razem daje to liczbę 28 656 uwięzionych. Wadą omawianej dokumentacji jest brak ujęcia w zestawieniach tzw. obozów dzikich, rozsianych po całym kraju, zwłaszcza na terenie Śląska Górnego, Dolnego i Opolskiego. Materiały resortu bezpieczeństwa z późniejszego okresu nie dają niestety już możliwości tak precyzyjnego omówienia zagadnienia.

O ile materiały statystyczne wydają się ważne przy opracowaniu i uszczegółowieniu pojemności i zaludnienia obozów i więzień, o tyle sprawozdania i raporty MBP oraz MSW są wręcz niezastąpione przy omówieniu problematyki wyposażenia cel i baraków, wyżywienia, opieki lekarskiej i warunków pracy. Tego rodzaju dokumentacja znajduje się również w zespołach Ministerstwa Kontroli Państwowej i Najwyższej Izby Kontroli. Generalnie nasuwa się uwaga, że spr-

<sup>39</sup> Archiwum Akt Nowych, Departament Więziennictwa i Obozów, sygn. 13/2, MBP 1944-1950. Wykaz zaludnienia więzień i obozów z 1 IX 1945 r.

wozdawcy resortu bezpieczeństwa (mam tu na myśli zarówno wysyłane z centrali kontrole, jak i dokumenty przygotowane przez służby obozowe), którym przyszło wypowiadać się na temat placówek najczęściej umieszczali w przygotowywanych dokumentach dane zgodne z rzeczywistością. Stąd np. w rzeczonyj dokumentacji informacje o poważnych, zauważalnych gołym okiem brakach w wyposażeniu baraków i zniszczeniu sprzętów codziennego użytku. W kilku placówkach, np. w Potulicach, Jaworznie, Lesznie-Gronowie, Łodzi-Sikawie, Warszawie uwięzieni nie dysponowali własnymi pryzami oraz kocami. Szef Służby Zdrowia Wojska Polskiego płk dr Leo Samet raportował w tej sprawie do swoich przełożonych: „W jednym z lokali na cementowej podłodze nieznacznie tylko podścielonej słomą, miejscami w wodzie, leżą ciężko chore kobiety, niektóre z nich umierające [...]”<sup>40</sup>. Być może opis z obozu na Okęciu to wypadek skrajny i odosobniony w skali całego kraju, niemniej jednak znalazł się w ministerialnej dokumentacji i można mu dać wiarę. Podobnie jak informacjom o tym, że w niektórych placówkach więźniowie spali po kilka osób (nawet trzy, cztery) na jednoosobowej pryczy, zaopatrzeni w jeden, mocno już zniszczony i zawieszony koc. Naczelnicy i komendanci placówek nawet nie podejmowali próby ukrycia tego zjawiska. Obraz baraków i ich wyposażenia kreślony w zachowanych raportach i sprawozdaniach wydaje się zatem wierny rzeczywistości, nic nie przesadzony. Podobnie należy ocenić informacje na temat wyposażenia cel więziennych. Tu również brakowało prycz do spania, koców i sienników. Skazanym zaś najbardziej doskwierało przeludnienie pomieszczeń.

W peerelowskich więzieniach i obozach szwankowała opieka lekarska z powodu deficytu leków, środków opatrunkowych i wydzielonych miejsc do leczenia. W późniejszym okresie, zwłaszcza od 1950 r. doświadczyli tego również młodzi ludzie uwięzieni w Ośrodkach Pracy Więźniów, którzy z uwagi na krótkie przeszkolenie lub jego brak byli wręcz narażeni na wypadki w miejscach pracy. Jodyna, woda utleniona, bandaż i krople żołądkowe nie gwarantowały chorym i rannym wyleczenia, czy też nie dawały nawet nadziei na rychłą rehabilitację. Poprawieniu kondycji chorych więźniów nie sprzyjały także „prymitywne wyposażone baraki szpitalne” w kilkunastu obozach i Ośrodkach Pracy Więźniów, np. w Toruniu-Rudaku i Mielęcinie oraz kilkudziesięciu placówkach rozsianych po całym obszarze Górnego Śląska. Tylko sporadycznie w dokumentach adresowanych do resortu bezpieczeństwa, Komisji Specjalnej i instytucji wojskowych wspomniano o czystych i skromnie wyposażonych izbach chorych. Warto wszakże zauważyć, że pewna poprawa w wyposażeniu przyobozowych i więziennych izb chorych miała miejsce dopiero pod koniec lat czterdziestych (1948–1949). Trudno zresztą operować w tym wypadku precyzyjną chronologią, gdyż dla poszczególnych placówek był to różny okres. Tak było np. w Jaworznie, w styczniu 1948 r.,

<sup>40</sup> *Niemcy w Polsce 1945–1950...*, t. 1, s. 151.

kiedy lekarz placówki dr Mieczysław Miklaszewski informował, że „urządzenie ambulatorium jest skromne, posiadające tylko najkonieczniejsze, jednak wystarczające instrumentarium. Dokonywać można tylko najprostszych zabiegów chirurgicznych. [...]. Ambulatorium dentystyczne wykonuje tylko ekstrakcje i leczenie chorych zębów (plomby zakłada się za własne pieniądze więźniów, które złożone są w depozycie). Koron i protez nie wykonuje się z powodu braku odpowiednich urządzeń i narzędzi”<sup>41</sup>. Stan służby zdrowia w tej placówce był o tyle istotny, gdyż w filii COP w Jaworznie-Chrustach skoncentrowano właśnie w 1948 r. kilkuset kontuzjowanych jeńców (kalek, inwalidów, chorych na gruźlicę) z innych obozów pracy. Władze regionalne obawiały się, iż Chrusty z tego powodu mogą stanowić „siedlisko zarazy” zagrażającej całemu COP oraz terenom pozaobozowym<sup>42</sup>. W 1949 r. pozytywnie oceniono również stan sanitarny obozu Leszno-Gronowo. Autor sprawozdania donosił: „Barak szpitalny bardzo obszerny, utrzymany czysto, podobnie jak ambulatorium i gabinet dentystyczny, wyposażone bogato w leki i instrumenty”<sup>43</sup>. Działający przy COP Potulice szpital na 120 łóżek, także charakteryzował się kompletnym wyposażeniem i został wyróżniony w sprawozdaniu lekarsko-sanitarnym z całego obszaru województwa pomorskiego<sup>44</sup>.

Z powodu braku podstawowych medykamentów, zwłaszcza w pierwszym okresie po zakończeniu działań wojennych oraz po 1950 r., gdy w Ośrodkach Pracy Więźniów dał się zauważyć poważny kryzys w zaopatrzeniu w środki medyczne i środki czystości, uwięzieni na własne potrzeby z konieczności stosowali medycynę ludową. Na nadkwasotę skuteczną okazała się kreda, zdrapywana z więziennych ścian. W obozach pracy zlokalizowanych przy kopalniach i kamieniołomach uwięzieni wykorzystywali natomiast kostki kredy przeznaczone do numerowania wagoników z urobkiem. Na świerzb najskuteczniejszym lekarstwem był własny mocz, z kolei chleb palony nad ogniem – stosowany jako zamiennik węgla – wykorzystywano przy różnych odmianach biegunki. Z memuarystyki wynika, że w początkowym stadium choroby „lekarstwo” nawet skutkowało. W miarę możliwości więźniowie obozów próbowali również przy biegunkach stosować jako środek zaradczy kąpiele pod bieżącą i zimną wodą. Ścieżki, latryny i obejścia baraków zaś wysypywali wapnem. To miało ich uchronić przed rozwojem epidemii. Niezbyt wiele informacji na ten temat przynoszą oczywiście dokumenty resortu bezpieczeństwa. Można je natomiast odszukać w pamiętnikach i wspomnieniach uwięzionych np. w Świętochłowicach-Zgodzie

<sup>41</sup> *Niemcy w Polsce 1945–1950...*, t. 2, s. 111.

<sup>42</sup> K. Miroszewski, *Powstanie i funkcjonowanie Centralnego Obozu Pracy...*, s. 37.

<sup>43</sup> *Niemcy w Polsce 1945–1950...*, t. 3, s. 193.

<sup>44</sup> *Sprawozdanie lekarsko-sanitarne z obozów dla Niemców w województwie pomorskim z lat 1947–1948*, oprac. P. Madajczyk, „Zapiski Historyczne” 1999, nr 3–4, s. 147–148.

i Krzesimowie koło Łęcznej, by wymienić najbardziej charakterystyczne wypadki<sup>45</sup>.

Dokumenty proveniencji MBP wskazują natomiast na pozbawioną pozytywnych rezultatów walkę z wszawicą i pluskwami. Była to niewątpliwie pięta achillesowa nie tylko obozów i Ośrodków Pracy Więźniów, ale przede wszystkim więzień. Raporty wskazują w tym wypadku na brak środków chemicznych (proszek DDT), nieczynne komory dezynfekcyjne lub ich niewielka przepustowość oraz fatalny stan sanitarny placówek. Ponoć nie pomagało nawet palenie zawieszonych odzieży. W zakładach karnych więźniowie znaleźli się jeszcze w dużo gorszej sytuacji. Pozbawieni spacerów i możliwości opuszczenia, choćby na jakiś czas celi, z insektami obcowali przez 24 godziny na dobę. W zakładach karnych i obozach bezkarnie grasowały również szczury.

Służby sanitarne były przede wszystkim bezsilne w walce z epidemiami. Wybór dokumentów dotyczący obozu w Świętochłowicach-Zgodzie to najlepszy przykład potwierdzający tę konstatację. Tyfus (plamisty i brzuszny) oraz czerwonka i inne choroby przewodu pokarmowego zdziesiątkowały również uwięzionych w innych placówkach, np. w Warszawie, Łodzi-Sikawie, Potulicach, Lesznie-Gronowie, Toszku na Śląsku Opolskim, Ciechanowie, Krzesimowie i Jaworznie. Generalnie władze resortu nie odnotowały epidemii w więzieniach. Inna sprawa, że w warunkach zakładów karnych można je było opanować dużo łatwiej niż w obozach. Poważne zaś zagrożenie dla więzień stanowiła gruźlica.

Wydaje się, że pod względem stanu sanitarnego najgorzej prezentował się obóz w Świętochłowicach-Zgodzie, przez który przeszła bodajże największa epidemia tyfusu w dziejach polskich, powojennych miejsc odosobnienia, która mogła nawet pochłonąć około 1000 ofiar<sup>46</sup>. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy, o którym tylko częściowo informowali resortowi urzędnicy, okazały się wspomnienia wszystkich znanych mi uwięzionych. Franz Brachmann, któremu udało się pokonać chorobę i uratować życie, po fakcie stwierdził, że „dopiero, kiedy wszyscy znów zebrali się na placu apelowym, widać było, jak bardzo obóz się wydłużył. Została nas garstka o białych, wychudzonych twarzach”<sup>47</sup>.

Dopełnieniem fatalnego stanu sanitarnego miejsc odosobnienia były ponadto zauważalne gołym okiem luki w obsadzie lekarzy i średniego i niższego personelu medycznego. W zakładach karnych na próżno można było szukać lekarzy

---

<sup>45</sup> Por. np. *Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 r. Dokumenty, zeznania, relacje, listy...*, s. 144–145; F. Brachmann, *Loslau–Wodzisław. Powrót na Śląsk*, „Karta” 1998, nr 26 s. 32–33; C. Borowik, *Tu, gdzie jeszcze cisza trwa*, „Gazeta Wyborcza” z 13 maja 1998 r., s. 20–21.

<sup>46</sup> Zachowane źródła nie dają możliwości udzielenia precyzyjnej odpowiedzi na temat śmiertelności w tym obozie. Dokumentacja Urzędu Stanu Cywilnego rejestrująca zgony jest dalece niekompletna, zaś wszystkich miejsc pochówku zmarłych nie zdołano jeszcze ustalić.

<sup>47</sup> F. Brachmann, *op. cit.*, s. 34.

w składzie etatowych pracowników. Najczęściej dochodzili oni, i to na krótko, z pobliskiego miasteczka lub szpitala. Uwięzionym zaś pomagali lekarze-więźniowie (Polacy i Niemcy). W obozach problem przedstawiał się podobnie. Wskazują na to nie tylko zresztą raporty kontrolerów MBP i Komisji Specjalnej, ale i przekazy więźniów.

Rola lekarza nie sprowadzała się wyłącznie do udzielania pomocy potrzebującym. Lekarz zatrudniony na pełnym etacie, czyli przebywający w placówce przynajmniej przez 8 godzin, pełnił ponadto rolę pierwszego weryfikatora, który oceniał przydatność każdego uwięzionego do ciężkiej pracy fizycznej. Jeden z lekarzy zatrudnionych w obozie Komisji Specjalnej w Jaworznie-Chrustach z nieukrywanym zdziwieniem informował przełożonych w Warszawie, że kierowanie kalek (bez rąk i nóg) do obozów pracy jest nieporozumieniem<sup>48</sup>.

Kolejny problem, który pojawił się na łamach raportów i sprawozdań przygotowanych na potrzeby MBP i Komisji Specjalnej dotyczył fatalnego wyżywienia, w zasadzie, we wszystkich znanych mi w placówkach odosobnienia. Generalnie wskazywano na niedobory w zaopatrzeniu obozowych magazynów żywnościowych i kuchni. Brakowało praktycznie wszystkiego; mięsa i jego przetworów, ryb, owoców, serów – co było zrozumiałe, ale i chleba, tłuszczów, mąki oraz warzyw. Jeśli nawet były dostępne, to wiele do życzenia pozostawiała ich jakość i świeżość. Na nic zdawały się w tym wypadku resortowe wytyczne mówiące o składzie kalorycznym i gramaturze posiłków. Wydaje się, znając dzieje obozów i więzień w latach 1944–1956, że naczelnicy i komendanci placówek nie byli nawet w stanie przestrzegać tych wytycznych.

Dokumentacja resortowa informowała ponadto o monotonnych i niskokalorycznych posiłkach. Wicedyrektor Biura Wykonawczego Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym – Stefan Kalinowski, szef delegatury krakowskiej – Michał Trembałowicz oraz przedstawiciel MBP – por. Leon Klitenik w lipcu 1948 r. informowali przełożonych w Warszawie, że w obozie Jaworzno-Chrusty „na obiad była zupa z rozgotowanej mąki, z braku innych produktów raz w tygodniu gotują taką zupę [...]”<sup>49</sup>. Kontrolerzy przy okazji dodali, że obozowicze odmówili spożycia posiłku, argumentując, że „zupa im nie smakuje”, następnie zaś udali się do swoich obowiązków. Zdarzały się wszakże wypadki jeszcze bardziej skrajne. O gorącej wodzie z mąką nawet nie mogli pomarzyć w maju 1945 r. ludzie osadzeni w Oświęcimiu. „Więźniowie nie otrzymują żadnego wyżywienia, z głodu puchnie większa ilość. Utrzymują się przy pomocy przysyłanych pokarmów z domu” – raportował kierownik Wydziału IV WUPB w Krakowie<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym...*, s. 160.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 132.

<sup>50</sup> *Niemcy w Polsce 1945–1950...*, t. 2, s. 76.

Potwierdzeniem stwierdzonego wyżej stanu rzeczy są wspomnienia i relacje uwięzionych, którzy przy każdej okazji utyskiwali na problemy z wyżywieniem. Nieraz informowano o głodzie panującym w placówkach. W Jaworznie w podobie ukraińskim więźniowie pracujący na pobliskich polach przy każdej nadarzającej się okazji zjadali surowe i brudne warzywa (np. marchew, buraki, ziemniaki). W konsekwencji, co podkreśliła już niebawem kontrola z resortu bezpieczeństwa, kilkudziesięciu więźniów przypląciło to ciężkimi chorobami, z czerwonką włącznie. W Jaworznie stwierdzono również fakt, że więźniowie z powodu pragnienia pili wodę nie nadającą się do spożycia. Wodę gromadzoną na wypadek pożarów w różnych zanieczyszczonych beczkach, pojemnikach i basenach konsumowali także uwięzieni i w innych placówkach. Na deficyt wody narzekali także więźniowie w zakładach karnych. W przepełnionej celi dla wszystkich, zarówno do picia, jak i do utrzymania higieny i czystości pomieszczenia, musiał wystarczyć na cały dzień dwulitrowy aluminiowy dzbanek.

W związku z tym zdziwienie budzą przekazy komendanta jednego z obozów, który informował centralę w Warszawie, że obiad uwięzionych składa się z gęstej, treściwej zupy, a jeśli nie pokrywa ona zapotrzebowania kalorycznego, to obozowa kuchnia dodaje drugie danie – kaszę z sosem. Między bajki należy również włożyć informacje mówiące o mięsnych posiłkach w obozach. Tak przynajmniej utrzymywał naczelnik z Mielęcina kpt. Marian Kantor, który w rozmowie z inspektorami z Warszawy i Bydgoszczy podkreślił, że uwięzieni jedzą „mięso zależnie od uboju, jednak przeciętnie – raz lub dwa razy w tygodniu”<sup>51</sup>. Informacja oficera wydaje się wszakże mało prawdopodobna. Jeśli już były takie posiłki, to konsumowali je komendanci, oficerowie oraz inspektorzy z MBP i Komisji Specjalnej.

Pewne jest natomiast to, że od 1948 r. dużo lepiej żyło się niemieckim jeńcom wojennym przetrzymywanym w polskich obozach, np. w Łodzi-Sikawie i Jaworznie. Z ustaleń Jerzego Kochanowskiego wynika, że w znacznym stopniu korzystali oni z pomocy w postaci paczek Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Od 1950 r. możliwość poprawienia bytu przy wykorzystaniu paczek została zablokowana instrukcjami resortowymi. Wówczas wprowadzono nowe formy dożywiania. Mam tu na myśli tzw. wypiski i prawo do korzystania z obozowych i więziennych kantyn. Zachowane dokumenty wskazują w tym wypadku na powiązanie problemu wypisek ze współzawodnictwem pracy. Krótko rzecz ujmując, kantyny były dostępne dla tych, którzy potrafili wyrobić ponad 100% normy. Owa norma, w zależności od zakładu pracy i gałęzi przemysłu była nieco inna (od 110 do 130%). Pamiętnikarze wskazują, że skazani z różnym podejściem podchodzili do omawianego zjawiska. Wydaje się, że nie tyle możliwość

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 140.

skorzystania z tzw. wypiski, ile perspektywa skrócenia kary (nawet o połowę) bardziej przemawiała do wyobraźni uwięzionych.

### Pamiętniki, wspomnienia, relacje

Równie cenna i bogata wydaje się również memuarystyka odnosząca się do dziejów najbardziej znanych miejsc odosobnienia w dziejach PRL. Mam tu na myśli zwłaszcza te placówki, które tuż po zakończeniu działań wojennych na ziemiach polskich zyskały rangę więzień centralnych, śledczych, karno-śledczych i izolacyjnych, np. w Fordonie (z filiami w Inowrocławiu i w Bojanowie) oraz we Wronkach, Rawiczu, Jaworznie i Warszawie na Mokotowie. Z tej literatury wybijają się zwłaszcza zbiory wspomnień przygotowane przez byłe więźniarki Fordonu i Inowrocławia, opracowane do druku przez Barbarę Otwinowską<sup>52</sup> oraz prace traktujące głównie o męskich zakładach, wydane pod redakcją Danuty Suchorowskiej<sup>53</sup> i Klemensa Stróżyńskiego<sup>54</sup>. Podobny charakter posiada jeszcze jeden zbiór omawiający najbardziej znane zakłady karne w PRL<sup>55</sup>.

Cennym uzupełnieniem wymienionych powyżej publikacji okazały się prace, które nie weszły do zasygnalizowanego tomu albo zostały dla celów wydawniczych skrócone. Wskazane materiały, z ogólnopolskiego konkursu na wspomnienia byłych więźniów politycznych, zachowały się w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej, w jego oddziale w Poznaniu<sup>56</sup>. Podobnego rodzaju źródła zgromadził również Ośrodek „Karta” w Warszawie. W tym miejscu nie sposób także pominąć czasopisma „Nike” (wydawanego od 1993 r. po dzień dzisiejszy przez byłe więźniarki polityczne lat 1945–1956), nader bogatego i cennego zbioru, bagatela, kilkuset wspomnień i relacji więźniów – kobiet i mężczyzn z kilku zakładów karnych.

O ile, co miałem już okazję nadmienić wyżej, memuarystyka dotycząca życia codziennego w więzieniach jest bogata i wystarczająca do przeprowadzenia szczegółowej analizy badanego zjawiska, o tyle nadal nie zadawalający wydaje się stan i liczba zachowanych pamiętników, wspomnień i relacji dotyczących

---

<sup>52</sup> *Zawołać po imieniu. Księga kobiet-więźniów politycznych 1944–1958*, t. 1, pod red. B. Otwinowskiej przy współpracy T. Drzał, bmnw 1999.

<sup>53</sup> D. Suchorowska, *Wielka edukacja. Wspomnienia więźniów politycznych PRL (1945–1956)*, Warszawa 1990.

<sup>54</sup> *Powrót do Wronek. Dokumenty pamięci lat 1945–1956*, pod red. K. Stróżyńskiego, Wronki 1995.

<sup>55</sup> *W złowieszczych murach Wronek i Rawicza lat 1945–1956. Wspomnienia więźniów politycznych*, Poznań 1995.

<sup>56</sup> Dzięki uprzejmości dr. Jana Żaryna korzystałem z kopii zdeponowanych w Biurze Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

obozów. W zasadzie tego rodzaju publikacje można, jak na razie, policzyć na palcach jednej ręki. Generalnie odnoszą się one do placówek przeznaczonych dla ludności niemieckiej lub dla Polaków oczekujących na weryfikację narodowościową<sup>57</sup>, bądź do obozów znajdujących się pod kontrolą NKWD<sup>58</sup>. Badacze nie dysponują natomiast memuarystyką wytworzoną przez ludzi skazanych z orzecznictwa Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

Sytuacja ulega pewnej poprawie, gdy historyk podejmuje problem życia codziennego w Ośrodkach Pracy Więźniów. W tym wypadku liczba opublikowanych pamiętników, wspomnień i relacji wydaje się bardziej różnorodna i reprezentatywna<sup>59</sup>. Wytlumaczeniem całej sprawy jest fakt, że do Ośrodków Pracy Więźniów trafiali przecież przede wszystkim młodzi ludzie bezpośrednio z zakładów karnych, przeznaczonych notabene dla więźniów politycznych. A to oni, jak dobrze wiadomo, pozostawili po sobie największą liczbę literatury wspomnieniowej. Potwierdza to dobitnie lektura czasopisma „Jaworzniacy”, wydawanego od 1992 r. przez więźniów politycznych, którzy w młodości, zwłaszcza zaś w latach 1951–1956 przeszli przez zakład karny dla młodocianych przestępców w Jaworznie. Spełnia ono bowiem podobną rolę do czasopisma „Nike”, jeśli mamy na uwadze obozy i Ośrodki Pracy Więźniów w warstwie dokumentalnej, odnoszącej się zwłaszcza do problematyki życia codziennego.

Wartość i znaczenie pamiętników, wspomnień oraz relacji daje się szczególnie zauważyć, gdy przedmiotem analizy jest szeroko zakreślona problematyka życia codziennego. Specyfika zakładów karnych i obozów rzutuje oczywiście na formę narracji dominującej w tego rodzaju publikacjach.

Memuarystyka, co miałem już okazję zaznaczyć, jest szczególnie przydatna przy omawianiu dziejów jednostkowych placówek. Pole badawcze ulega rozsze-

---

<sup>57</sup> Por. np. A. Müller-Górno, *Kogóż mam się lękać. Wspomnienia wielkopolskiej Niemki 1945-1949*, Poznań 2000; F. Brachmann, *op. cit.*, s. 20–47; G. Gruschka, *Zgoda – miejsce grozy. Obóz koncentracyjny w Świętochłowicach*, Gliwice 1998; M. Gabło, *W Jaworznie*, „Płaj”, t. XIV, 1997, s. 75–83.

<sup>58</sup> Por. np. S. Jerzmanowski, *W potrzasku. (Przyczynek do dziejów likwidacji niepodległości w Polsce w 1945 r. przez sowieckich okupantów)*, „Zeszyty Historyczne” 1981, nr 54, s. 71–97; T. Zawadzki, *Na szlakach sowieckiego gwałtu (1). Z AK do obozów internowanych „berlingowców”*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 30 października 1948 r.; J. Strzęciwilk, *Wspomnienia z konspiracji i pobytu w sowieckich łagrach (1940–1947)*, Lublin 1994.

<sup>59</sup> Z bardziej przydatnych wskazałbym na: T. Mróz, *Stalin umarł w polskim Gułagu i wiersze więźniów z lat 1950–1956*, Wrocław 1998; J. Holz, *Z Poniatowskiego do kamieniołomów*, cz. IV: *Piechcin*, „Kronika Bydgoszczy” 1994, t. XIX, s. 351–362; W. Kobyłański, *W szponach trzech wrogów*, Chicago 1988; J. Horodniczy, *Młodzi od swoich wyroków*, Warszawa 1997; T. Lustig, *Orlęta w Jaworznie. Kartki z pamiętnika 1951–1953*, Kraków 1997. Bogatą kolekcję wspomnień i relacji ludzi, którzy przeszli przez OPW zebrał również redaktor Kazimierz Bosek, przygotowując film dokumentalny na temat batalionów górniczych.

rzeniu, gdy autor wspomnień doświadczył również pobytu w kilku miejscach odosobnienia, co też w dziejach PRL nie było zjawiskiem nadzwyczajnym. Wszak musimy pamiętać o tym, że „więzienny i obozowy szlak” dla wielu wiódł przykładowo przez więzienie śledcze na Mokotowie w Warszawie, następnie przez karny zakład w Rawiczu, Wronkach lub Fordonie, w końcu zaś prowadził do tzw. punktu segregacyjnego w Sosnowcu-Radosze i stąd następnie do Ośrodków Pracy Więźniów np. w Strzelcach Opolskich (z koloniami rolnymi w Suchych i Mokrych Łanach), Jaworznie, Knurowie, Bytomiu, Katowicach, Tychach, Siemianowicach, Gogolinie, Graczech itd. Na Pomorzu najbardziej znany ośrodek był zlokalizowany w Piechcinie, zaś na Dolnym Śląsku, jako pierwsze rozpoczęły działalność Jaroszów koło Strzegomia przy kopalni gliniek ogniotrwałych „Rusko” i Wilków koło Złotorzy przy kopalni miedzi. Kilka ośrodków władze resortu bezpieczeństwa zlokalizowały również nie opodal Jeleniej Góry, z najbardziej znanym w Jeżowie Sudeckim. Na ich temat zachowało się najwięcej danych.

Pamiętniki, wspomnienia i relacje przede wszystkim stanowią pasjonujące źródło na temat warunków socjalno-bytowych panujących w poszczególnych placówkach, dalej informują o niedostatkach opieki lekarskiej, przynoszą cenne dane o zachowaniu kadry oraz szczegółowo demaskują w sumie prymitywne warunki pracy więźniów. Można ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, że weryfikują one informacje i dane pomieszczone w resortowych raportach, sprawozdaniach i opracowaniach adresowanych dla przełożonych w województwie lub w centrali, w Warszawie.

Więźniowie najczęściej opisywali swoją gehennę, której doświadczali w różnego rodzaju zakładach karnych. W swojej pamięci zachowali zwłaszcza te obrazy i doświadczenia, które odnosiły się do transportu więźniów do więzień i obozów oraz ich przyjęcia przez komendantów i naczelników. W świadomości skazanych pozostały tzw. weki, czyli wagony towarowe przeznaczone do przewozu więźniów, samochody ciężarowe tzw. więźniarki, wyposażone w drewniane ławy i metalowe łańcuchy oraz plandekę wzmocnioną gęstą siatką drucianą.

Niemal wszyscy przywołują również z nieodległej jeszcze aż tak bardzo przeszłości kolumny więźniów prowadzone pod eskortą do bram więzień i obozów. Był to pewien rytuał, powszechnie stosowana przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) praktyka. Więźniom towarzyszyły dobrze uzbrojone oddziały wojska, z bronią maszynową gotową do strzału oraz psami na smyczy. Wedle opinii konwojowanych wszystko to budowało atmosferę niepewności i lęku. Z kolei w dokumentach resortowych wspomina się w tym wypadku o bezpieczeństwie skazanych i zabezpieczeniu kolumny więźniów.

Pora doprowadzenia do ośrodka odosobnienia też była odpowiednio dobrana. Był to kolejny element psychicznego oddziaływania i tak już przerażonych młodych ludzi. Do więzień, w zależności ich lokalizacji, skazanych najczęściej

konwojowano nocą lub nad ranem. Natomiast do obozów i innych ośrodków w ciągu dnia. Wydaje się, że w ostatnim wypadku władze resortu zabiegały wówczas o to, aby kolumnie towarzyszyły grupy przypadkowych oraz niewątpliwie przygotowanych już wcześniej gapiów. Celowo rozsiewano w tym czasie fałszywe informacje, że skazani to groźni przestępcy, najczęściej bandyci i hitlerowcy. Dane na ten temat pochodzą zresztą nie tylko z literatury wspomnieniowej. Pewne informacje przekazywali w tej właśnie kwestii urzędnicy resortu bezpieczeństwa do centrali w Warszawie. Z zachowanej dokumentacji wynika, że takie praktyki stosowano podczas konwojowania więźniów z dworca kolejowego w Szczakowej do więzienia dla młodocianych przestępców w Jaworznie oraz na trasie do obozów NKWD w Rembertowie, Skrobowie koło Lubartowa i na Majdanku pod Lublinem<sup>60</sup>. Jak wspomina Marian Lipiński, „do obozu w Rembertowie prowadzili nas ubowcy – całą drogę szliśmy pieszo. Oni udawali, że prowadzą Niemców. Ludzie obrzucali nas wyzwiskami. Jakiś kolejarz wołał, żeby się z nami nie cackali, tylko dali w łeb”<sup>61</sup>. W niektórych placówkach NKWD polskim więźniom (żołnierzom niepodległościowego podziemia), pod pozorem troski o ich zdrowie, celowo rozdawano stare niemieckie płaszcze. Chodziło wszakże o to, aby i tym sposobem zasugerować ludziom po drugiej stronie drutów, że w obozie przetrzymywani są zbrodniarze hitlerowscy. Więźniowie zresztą trafnie odczytywali intencje resortu, z konieczności wszakże, zwłaszcza z obawy przed zimnem, nosili charakterystyczne z powodu kroju i koloru niemieckie szynele wojskowe.

W pamiętnikach i wspomnieniach znalazły się również opisy i komentarze na temat pierwszych minut i godzin w więzieniach oraz w obozach. Można w tym wypadku mówić o swoistego rodzaju ceremoniale powitania przez funkcyjnych nowo przybyłych uwięzionych. Na podstawie materiałów dotyczących np. zakładów karnych we Wronkach, Rawiczu i Fordonie uprawniona wydaje się obecnie konstatacja, że w polskich więzieniach naczelnicy i strażnicy postępowali niemal identycznie. Nadal praktykowano, w porównaniu w więzieniami śledczymi, terror – polegający na znęcaniu się nad więźniami, ich poniżaniu i biciu. I w tym wypadku scenariusz był z góry ustalony. Stopniowano mianowicie napięcie i niepewność dalszych wydarzeń.

Przekroczenie bramy zakładu karnego rozpoczynało więc kolejny etap katorgi. „Na więziennym dziedzińcu, musieliśmy rozebrać się do naga – wspomina Wiesław Chrzanowski – i przeprowadzono dokładną rewizję. Po zakończeniu tych czynności każdy nago, ze zwiniętymi w węzełek rzeczami, biegiem udawał się na oddział. Na schodach i po drodze, co kilka kroków, stali oddziałowi z pękami

<sup>60</sup> Por. np. K. Szwagrzyk, *op. cit.*; M. Wywich, *op. cit.*; J. Ślaski, *Skrobów: dzieje obozu NKWD dla żołnierzy AK 1944–1945*, Warszawa 1990; J. Strzęciwilk, *op. cit.*

<sup>61</sup> S. Madrak, *Akcja Rembertów. Uwolnienie*, „Karta” 1991, nr 2, s. 93.

kluczy w rękach. Wymierzali tymi kluczami razy biegnącym”<sup>62</sup>. „Powitanie” w obozach dla obu stron, na co wskazują już inne relacje, również było, użyjmy tego określenia, „gorące”. Straż obozowa także nigdy nie żałowała mierzonych ciosów i soczystych kopniaków. Potwierdzają to opisy pierwszych chwil pobytu skazanych np. w Świętochłowicach-Zgodzie, Rembertowie, Skrobowie, Potulicach i Jaworznie. Wszak to Salomon Morel na powitanie mówił, że górujące nad obozem słońeczko uwięzieni widzą właśnie po raz ostatni w życiu, zaś już niebawem swoją deklarację próbował urzeczywistnić<sup>63</sup>. Więźniom, zresztą nie tylko Jaworzna, towarzyszyły kilkugodzinne apele, tzw. ścieżki zdrowia i podobne do nich „ukraińskie procesje” – stosowane również w Jaworznie, tyle tylko, że w podobozie ukraińskim. Wszelako najbardziej doskwierało wszystkim bicie za najdrobniejsze nawet przewinienia. Każde wspomnienia przynoszą wstrząsające opisy bezkarnego maltretowania ludzi.

Memuarystyka dotycząca obozów przynosi również informacje o brutalnych gwałtach dokonywanych na kobietach, bez względu na ich wiek i stan zdrowia. Lista placówek, w których dokonywano okrucieństw wobec kobiet nie jest jeszcze zamknięta. Wydaje się, że nowych danych dostarczy właśnie literatura pamiętnikarska. Obecnie ponad wszelką wątpliwość można stwierdzić, że były to: Łódź-Sikawa, Potulice, Zimne Wody, Mielęcin, Świętochłowic-Zgoda i Krzesimów. Aurelia Wais, której dane było przejść przez obóz w Łodzi-Sikawie, trafnie zauważyła, że w znacznie gorszej sytuacji znalazły się jednak dziewczyny młode i ładne, aczkolwiek, wszystkie były ogolone i to nieco, przynajmniej na jakiś czas, oszpecało je<sup>64</sup>.

W polskich obozach strzelano niestety do bezbronnych uwięzionych. Jest to stwierdzenie tym bardziej zatrważające, że ofiarami były również kobiety, starcy i dzieci. Problem wszelako wymaga jeszcze szczegółowych poszukiwań badawczych. Na obecnym etapie badań można stwierdzić, że tego rodzaju wypadki odnotowano również w dokumentacji resortu bezpieczeństwa, jak na razie tylko w kilku placówkach, np. w Łambinowicach, Zimnych Wodach i Krzesimowie. Jeśli wydarzenia, jakie miały miejsce w obozie na Śląsku Opolskim zostały już precyzyjnie opracowane<sup>65</sup>, to problem egzekucji w Zimnych Wodach pod Bydgoszczą w marcu–kwietniu 1945 r. oraz wypadki w Krzesimowie w 1945 r., nadal

---

<sup>62</sup> *Pół wieku polityki, czyli rzecz o obronie czynnej. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki*, Warszawa 1997, s. 221.

<sup>63</sup> Z bogatej już literatury przedmiotu na temat zachowania komendanta obozu i więzienia w Jaworznie wskazałbym na publikacje: K. Szwagrzyka, M. Wyrwicha, Z. Woźniczki, K. Miroszewskiego, W. Stankowskiego oraz publikację *Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 r. Dokumenty, zeznania, relacje. Listy...*

<sup>64</sup> L. Pietroczyk, *Obrazy Aurelii Wais*, „Gazeta Wyborcza” z 30 października–1 listopada 1999 r., s. 16–18.

<sup>65</sup> E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, s. 115–123.

czekają na precyzyjne omówienie i wyjaśnienie<sup>66</sup>. Widzę nawet potrzebę przeprowadzenia śledztw sądowych, z inspiracji Instytutu Pamięci Narodowej. Można mieć nadzieję, że wywołają one nowe źródła, które pozwolą definitywnie wyjaśnić te bulwersujące sprawy.

Znani mi autorzy w innych fragmentach swoich wspomnień wskazywali na skandaliczne warunki zakwaterowania; znacznie przepełnione cele i baraki. Pozbawione podstawowych sprzętów, czyli prycz do spania, stołów, taboretów, szafek, sienników, koców, naczyń, sztućców itp. O ile w więzieniach kierownictwo placówki starało się na poszczególne pomieszczenia przeznaczyć kilka podstawowych sprzętów, aczkolwiek nie pokrywających zapotrzebowania, o tyle w obozach (np. NKWD), jak podkreślają autorzy wspomnień i relacji, sami więźniowie niekiedy zabiegali o zabezpieczenie sobie przynajmniej misek lub innych pojemników (np. puszek po konserwach lub butelek) ułatwiających konsumpcję i tak skromnych posiłków. Dalej większość informacji dotyczyła łamania przez kadrę regulaminu wewnętrznego. W relacjach można odszukać wzmianki o kilkugodzinnych, powtarzających nocą apelach i dokuczliwych rewizjach (tzw. kipisz). Uzupełniają to przy okazji opisy dodatkowego karania uwięzionych. Niemal w każdej placówce skazani byli świadkami skrytobójczych morderstw, ciężkich pobić, psychicznego znęcania się najczęściej nad bezbronnymi ludźmi. Zdesperowani i zaszczuci więźniowie, w zakładach karnych i obozach, podejmowali także udane próby samobójcze.

Kary dodatkowe dla uwięzionych to kolejny wątek dominujący literaturze wspomnieniowej. Wydaje się, że problem ten w analizie należy zestawić z dokumentacją resortu bezpieczeństwa. Ta ostatnia konkretyzuje bowiem zestaw kar dodatkowych, które mogli stosować naczelnicy i komendanci w stosunku do uwięzionych. Ów zestaw był zaiste imponujący: nagana, pozbawienie prawa do korzystania z książek i gazet, pozbawienie pościeli (tzw. twarde łoże), ograniczenie prawa do komunikowania się z bliskimi (widzenie osobiste, listy), cofnięcie uznania na dodatkową paczkę żywnościową oraz pozbawienie prawa do otrzymywania paczek w ogóle i robienia dodatkowych zakupów w kantynie itp. Ci, którzy przeszli przez obozy i więzienia tylko częściowo potwierdzają przedstawiony powyżej zestaw kar dodatkowych. Zabrakło np. kary bunkra w obozie i ciemnicy (izolatki) w więzieniu. Wydaje się w związku z tym, że stosowano je niezgodnie z regulaminem MBP. Jest to o tyle dziwne, że wysyłanych do centrali raportach obozowi urzędnicy uwzględniali funkcjonowanie takich miejsc, jak karcer i bunkier – nawet częściowo zalany wodą (np. w Mielęcynie i Jaworznie). Bezprawnie komendantury placówek, na co wskazują pamiętnikarze, karały również zakazem spacerów lub zmniejszaniem porcji żywnościowych.

---

<sup>66</sup> Zarówno H. Hirsch (*op. cit.*), W. Stankowski (*op.cit.*), jak i autor niniejszego artykułu nie zdołali jeszcze w przekonywujący sposób wyjaśnić tych zagadnień.

Kary dodatkowe praktykowano również w Ośrodkach Pracy Więźniów, przy czym więźniowie karę bunkra określali eufemistycznie np. pobytem w „zielonym domku” – od koloru budynku.

Każdy uwięziony, który nie może pogodzić się ze swoim losem – jak wiadomo – traci dużo czasu na rozmyślaniach, jak poprawić swoją niedolę. Wspomnienia przynoszą na ten temat sporo interesującego materiału. Jest zrozumiałe, że owe refleksje i rozmyślenia często doprowadzały ludzi do ostateczności, co należy tu rozumieć, że wywoływały nawet formy protestu, z buntami i uciezkami łącznie.

W historii polskich miejsc odosobnienia odnotowano przynajmniej kilkadziesiąt buntów i zorganizowanych, masowych uciezek. Raporty resortu niechętnie ujmują ten problem, co jest zresztą z punktu widzenia władz ministerstwa zrozumiałe. Aczkolwiek nie można stwierdzić, że tendencyjnie pomijają zagadnienie<sup>67</sup>. Odwrotnie zaś należy ocenić zainteresowanie tym zgoła sensacyjnym problemem wśród autorów wspomnień, relacji i pamiętników. W swoich publikacjach uwzględnili oni okoliczności wydarzeń, skalę zjawiska oraz konsekwencje, jakie później ponieśli bohaterowie nieudanych akcji.

Stosunkowo najlepiej udokumentowany jest bunt w Jaworznie w 1955 r.<sup>68</sup> Dysponujemy w tym wypadku dokumentacją resortową oraz relacjami, które od świadków wydarzeń zebrali cytowani wcześniej Mateusz Wyrwich i Krzysztof Szwagrzyk. Szczegółowo zostały również wyjaśnione sensacyjne, z elementami wręcz groteski, okoliczności ucieczki kilku skazanych z zakładu karnego w Barczewie<sup>69</sup>. Historykom nie udało się natomiast dotrzeć do dokumentacji MBP oraz literatury wspomnieniowej, które by odsłaniały kulisy dużej, bo liczącej 128 osób, ucieczki z więzienia w Słupsku w 1946 r. Podobnie rzecz wygląda z buntem w Ośrodku Pracy Więźniów w Wejherowie. Jest to o tyle istotne wydarzenie, że w tym wypadku, po raz pierwszy w dziejach OPW, protestowały kobiety-więźniarki. Wcześniej natomiast były znane protesty kobiet w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Uczestniczki tych wydarzeń karnie przeniesiono do Fordonu i Inowrocławia.

Pamiętniki, wspomnienia i relacje przynoszą również bez liku interesujących informacji na temat zajęć i możliwości spędzenia czasu wolnego przez uwięzio-

---

<sup>67</sup> Por. np. sprawa ucieczki z więzienia w Barczewie. Szerzej na ten temat, z uwzględnieniem dokumentacji resortu bezpieczeństwa zob.: C. Krawczyński, *Więzienie w Barczewie w systemie więzień politycznych w latach 1945–1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej”, t. XXXVIII, 1995, s. 255–256. Nieco danych na temat buntów i uciezek z obozów dorzuca również dokumentacja Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Mam tu na myśli bunt więźniów w Jaworznie i Mielęcinie.

<sup>68</sup> Por. np. K. Szwagrzyk, *op. cit.*, s. 196–198; K. Koźniewski, *Bunt w więzieniu*, Warszawa 1968.

<sup>69</sup> C. Krawczyński, *op. cit.*, s. 255–256.

nych. Można pokusić się o konstatację, że w więzieniach i obozach sposoby zagospodarowania czasu wolnego były podobne. Różnice dotyczyły długości zajęć. Wydaje się, że w zakładach karnych więźniowie mimo wszystko dysponowali mniejszą liczbą godzin, które mogli poświęcić na pogadanki, wykłady, lekturę książek, gry planszowe itp. Decydowały o tym rygory regulaminowe skrupulatnie przestrzegane przez oddziałowych i korytarzowych, warunki lokalowe – mała cęła oraz lepsza możliwość penetrowania przez służby więzienne poszczęólnych pomieszczeń. Jest zrozumiałe również to, że większość z tych zajęć, z wyjątkiem czytania książek, odbywała się w konspiracji.

Dużą popularnością w więzieniach, na co wskazują wspomnienia i relacje, cieszyło się używanie alfabetu Morse'a. Ta nielegalna i tępiona przez strażników czynność stanowiła dla wielu „jedyne okno na świat”. Przy pomocy, najczęściej nocnego stukania np. z wykorzystaniem szczoteczki do zębów, sąsiadowi w cęli obok można było przekazać wiele cennych i ważnych informacji. Literatura wspomnieniowa przynosi w tym wypadku omówienie techniki stukania, zakresu przekazywanych wiadomości oraz konsekwencji, jakie ponosili przyłapani na gorącym uczynku. Co jest warte odnotowania, opisy dotyczące „nocnego stukania” dominują w wspomnieniach kobiet-więźniarek, które przeszły przez więzienia: Warszawa-Mokotów, Fordon i Inowrocław. Zwłaszcza w tym ostatnim straż więzienna podjęła próbę wyrugowania tego procederu. „Jeśli chodzi o stukanie, nie odbywało się ono tak swobodnie, bez żadnych przeszkód. [...] W Inowrocławiu strażniczki szczególnie nas pilnowały, byśmy przestrzegały tego regulaminu, i jak kotki skradały się cichutko pod naszymi drzwiami. [...] Po pięciu latach odbywania naszej kary byliśmy już dokładnie zorientowane, jaka pora dnia czy nocy nadaje się na towarzyskie rozmowy. Stukałyśmy cichutko, raczej krótko, ale częściej”<sup>70</sup>.

Monotonne życie więzienne i obozowe urozmaicały niewątpliwie różnego rodzaju święta i uroczystości, które sami dla siebie organizowali więźniowie. Z świąt najwięcej przekazów dotyczy Wigilii i Bożęgo Narodzenia. Sporadycznie natomiast opisywano Wielkanoc. Więzienni pamiętnikarze wskazują tu na ważną rolę księży, którzy z innymi cierpieli poniżenia i niedostatki peerelowskich zakładów karnych. Zresztą księża-więźniowie również pozostawili spuściznę wspomnieniową, by wymienić choćby teksty, skazanego na śmierć i później ułaskawionego, księęza Jana Stępnia<sup>71</sup>.

<sup>70</sup> *Zawołać po imieniu...*, s. 39.

<sup>71</sup> J. Stępień, *Rekolekcje zamknięte*, „Przewodnik Katolicki” 1989, nr 41 (1 X) – 45 (5 XI).

---

\* \* \*

Rekapitulując należy podkreślić, że historycy badający dzieje więzień, obozów i Ośrodków Pracy Więźniów dysponują w tej chwili szeroką i różnorodną bazą źródłową. Pozwala ona również na szczegółowe omówienie tematu związanego z życiem codziennym w polskich miejscach odosobnienia w latach 1944-1958. Widać to zwłaszcza, gdy współczesne prace porównamy przykładowo z wydaną jeszcze poza zasięgiem cenzury broszurą autorstwa Czesława Leopolda i Krzysztofa Lechickiego<sup>72</sup>.

---

<sup>72</sup> C. Leopold, K. Lechicki, *Więźniowie polityczni w Polsce 1945–1956*, Warszawa 1986.